

Warszawa, 13 listopada 2023 roku

dr hab. Anna Kozłowska, prof. ucz.

Instytut Językoznawstwa

Wydział Nauk Humanistycznych

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

UNIwersytet warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 17.11.2023

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Dagmary Banasiak

**pt. *O śmiechu z perspektywy językowej. Studium semantyczne czasownika śmiać się
i jego wybranych derywatów słowotwórczych***
napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Krystyny Waszakowej

Rozprawa Pani Dagmary Banasiak wpisuje się w popularny ostatnio (nie tylko w językoznawstwie polonistycznym) nurt prac lingwistycznych poświęconych problematyce śmiechu i komizmu, syntetycznie i trafnie scharakteryzowany przez samą Autorkę dysertacji w jej partii wstępnej. Doktorantka – dobrze obeznana ze znakomitą większością opracowań z tego obszaru – wybrała jednak typ analizy, który należy uznać za stosunkowo słabo obecny w humorologii, a zarazem bardzo w niej potrzebny: wszechstronną charakterystykę wybranych jednostek mieszczących się w polu leksykalnym śmiechu. Trudno nie zgodzić się z następującą diagnozą Doktorantki: „Opis zjawiska śmiechu poprzez analizę językową [...] wyrazów i wyrażeń jest rzadziej spotykany w literaturze przedmiotu” (s. 6). Pomysł, aby pracę doktorską poświęcić właśnie takiemu typowi rozpoznania, należy zatem uznać za próbę wypełnienia dość istotnej luki w badaniach.

Zaproponowany przez Autorkę opis wykracza nieco poza problematykę, którą zapowiada tytuł rozprawy, ponieważ obejmuje nie tylko semantykę wybranych jednostek, lecz także inne ich aspekty – przede wszystkim syntaktyczny, pragmatyczny i dyskursywny. Dodatkowo analiza została jeszcze wzbogacona o obserwacje słowotwórcze, wybrane elementy z zakresu semantyki historycznej, a nawet o uwagi na temat odpowiedników leksykalnych *śmiać się* w innych językach indoeuropejskich. Wielość poruszanych w pracy zagadnień nie pociąga jednak za sobą chaosu ani nadmiaru dygresji – przeciwnie, czytelnik otrzymuje pracę zdyscyplinowaną i dobrze sprofilowaną, mającą dwa wyraźnie zakreślone główne cele: pierwszy to opis semantyczny czasownika *śmiać się*, drugi – charakterystyka aktu mowy nazywanego „*aktem zniewagi wyrażanej poprzez komizm (śmiech)*”, czyli – jak pisze Doktorantka –

„zachowań społecznych, mających na celu pomniejszenie czyjejs wartości poprzez zakwestionowanie czyjejs powagi, ukazanie kogoś jako osobę śmieszną, niepoważną” (s. 8-9): wyśmiewania i ośmieszania. Tym dwóm celom podporządkowane zostały wszystkie pozostałe wymienione przeze mnie wątki, których tym samym oczywiście nie było sensu sygnalizować w tytule. W perspektywie ewentualnej publikacji pracy (do czego jeszcze powrócę) upomniałabym się jednak o zaznaczenie w tytule przyszłej monografii, że zawiera ona również komponent pragmatyczny, w zasadzie równy rangą semantycznemu.

Zaplanowanie pracy jako „dwuocznjej”, pokazującej śmiech zarówno w świetle ustaleń semantycznych, jak i pragmatycznych, okazało się rozwiązaniem interesującym, a przede wszystkim płodnym poznawczo. Wymagało ono oczywiście od Doktorantki dobrego opanowania (co najmniej) dwóch różnych narzędzi analitycznych: semantyki wraz ze składnią semantyczną oraz teorii aktów mowy. Z zadania tego Pani Banasiak wywiązała się znakomicie – oba typy analizy są przeprowadzone zgodnie z założeniami, poprawnie i spójnie, z dużą świadomością możliwości i ograniczeń każdej z metodologii, a także ich przydatności w osiągnięciu zamierzonych celów. Od strony metodologicznej rozprawa prezentuje się w ogóle bardzo dojrzałe – Autorka wykazała się głębokim zrozumieniem wykorzystanej – obszernej i właściwie dobranej – literatury przedmiotu, umiejętnością jej syntetycznego, a zarazem adekwatnego referowania, znajomością teoretycznych implikacji przyjętych tez, a przede wszystkim – zdolnością do dokonywania i eksplicytnego uzasadniania własnych wyborów metodologicznych, a później konsekwentnego ich stosowania w analizie. Przykładu takiego uzasadnienia – wcale nieoczywistego w przypadku tak młodej Badaczki – dostarcza m.in. następujący fragment dotyczący sposobu traktowania metonimii: „wątpliwości metodologiczne dotyczące kognitywnych ujęć metonimii zadecydowały o wyborze tradycyjnej – językowej (formalnej) – ścieżki interpretacji interesujących mnie przeobrażeń metonimicznych, zachodzących z udziałem czasownika *śmiać się*. Rozważaniom w duchu strukturalistycznym towarzyszyć będzie jednak świadomość tego, że metonimia jest także aktem mentalnym” (s. 24). Rzecz jasna, podobnych wypowiedzi jest w pracy dużo więcej.

Na zakończenie części poświęconej kwestiom metodologicznym trzeba dodać rzecz najważniejszą: wybory, o których mowa, okazały się nie tylko należycie uargumentowane, lecz także trafne z punktu widzenia poznawczych celów pracy. Zaowocowały one bowiem udaną próbą wykorzystania stosunkowo tradycyjnej metodologii lingwistycznej (choć Autorce zdarzają się też owocne „wycieczki” w stronę kognitywizmu, np. w partii poświęconej słowotwórstwu omawianych derywatów czy też w prezentacji strategii komunikacyjnych służących

znieważaniu) w realizacji zamierzenia, które można chyba uznać za kognitywistyczne z ducha: pokazaniem (wybranych komponentów) śmiechu z perspektywy językowej.

Recenzowany projekt naukowy wykorzystuje różne typy źródeł lingwistycznych: dane Narodowego Korpusu Języka Polskiego, użycia internetowe, w tym także pozyskane z serwisów społecznościowych, sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP IX kadencji (z lat 2019-2022), wreszcie – preparowane przez Autorkę wypowiedzi sztuczne, które stanowią materiał negatywny weryfikujący hipotezy semantyczne. Podobnie jak w przypadku metodologii, Doktorantka spożytkowała to bogactwo ze wszech miar właściwie – każdy z rodzajów źródeł został wyzyskany zgodnie ze swoim (oczywiście opisanym wcześniej) przeznaczeniem oraz (tylko i aż) w takim zakresie, w jakim mógł się przysłużyć osiągnięciu celów pracy.

Dysertacja składa się z pięciu głównych rozdziałów oraz z części końcowej, w której zaprezentowane zostały podsumowanie oraz dalsze perspektywy badawcze. Rozdział pierwszy omawia przede wszystkim cele i zakres pracy oraz przynosi charakterystykę jej bazy materiałowej. Kolejny rozdział ma charakter metodologiczny i prezentuje wykorzystywane w rozprawie koncepcje lingwistyczne: teorię SPA i ról semantycznych, problematykę metonimii językowej oraz zagadnienie aktów mowy, a także najważniejsze idee obecne w dziedzinie humorologii: sprawę ontogenezy humoru, różnych sposobów kategoryzacji oraz odmian i wcieleń komizmu oraz zagadnienie śmieszności związanej z komizmem degradacji czy deprecjacji. Na docenienie zasługuje to, że omawiane problemy są nie tylko dobierane pod kątem przydatności w pracy (widać to np. przy referowaniu funkcji metonimii czy koncepcji humoru) oraz ujmowane w sposób syntetyczny i sproblematyzowany (o czym już wspominałam), lecz także od razu ukierunkowane i powiązane merytorycznie z głównymi wątkami rozprawy; wskazywane przez Autorkę dylematy czy kontrowersje metodologiczne każdorazowo stanowią również okazję do doprecyzowania Jej własnego stanowiska badawczego. Już np. na tym etapie prezentacji ustaleń pojawia się istotna dla całości dysertacji teza, że „semantykę jednostki *śmiać się* i jej derywatów determinują różne funkcje społeczne aktów humorystycznych, które słowa te oznaczają” (s. 56). Innym przykładem właściwego Doktorantce stosunku do referowanych koncepcji jest potraktowanie klasyfikacji Bohdana Dziemidoka, która pierwotnie miała ukazywać komizm od strony jego rozmaitych funkcji estetycznych, a w rozprawie została wykorzystana w odniesieniu sytuacji komunikacyjnych i interakcji komicznych sygnalizowanych przez omawiane leksemy (zob. s. 60)

Rozdział trzeci przynosi syntetyczny przegląd znaczeń czasownika *śmiać się* w pięciu

najważniejszych słownikach współczesnej polszczyzny. W wyniku analizy Doktorantka przypisała czasownikowi *śmiać się* trzy znaczenia: reaktywne, które nazwała „dźwiękowym”, agentywne („niedźwiękowe”) oraz odnotowane jedynie w niektórych leksykonach znaczenie mentalne, objaśniane w powiązaniu z pojęciem lekceważenia, uznane przez Autorkę za uszczegółowienie znaczenia drugiego. Krytyczny przegląd eksplikacji słownikowych, a w pewnej mierze również obecnej w leksykonach dokumentacji cytatowej, doprowadził Doktorantkę do istotnych rozpoznania natury semantycznej oraz metaleksykograficznej; pozwolił jej także zarysować wieloznaczność czasownika *śmiać się*, która stanie się punktem wyjścia do rekonstrukcji znaczeń tego czasownika oraz formułowania hipotez dotyczących genezy i rozwoju jego metonimicznych znaczeń.

Czwarty rozdział pracy poświęcony jest właśnie metonimicznym mechanizmom przekształceń semantycznych leksemu *śmiać się*, które można zwięźle ująć w następujący sposób: „od dźwięku do emocji/uczucia/postawy (oceny)” (s. 96). Autorka wyodrębnia tu „dosłowne”, „somatyczne” znaczenie czasownika *śmiać się*, które odnosi się do reakcji na odpowiednio zinterpretowany bodziec komiczny i stanowi podstawę rozszerzeń metonimicznych, a także sześć następujących sensów wtórnych (które Doktorantka nazywa „wiązkami znaczeniowymi/semantycznymi”, zob. uwagi na s. 88-90), odsyłających do rozmaitych scenariuszy semantycznych i aktów komunikacji: 1. metasygnał komunikacji komicznej; 2. znak pozytywnych relacji osobowych opartych na zabawie komicznej; 3. symptom radości oraz jako znak postaw i relacji osobowych opartych na przychylności i życzliwości; 4. znak postawy dystansu humorystycznego; 5. znak niehumorystycznych działań implikujących negatywne uczucia, postawy i relacje osobowe; 6. znak postawy lekceważenia lub bagatelizowania. Analiza ta, świadomie przeprowadzona z perspektywy panchronicznej (co zostało umotywowane we wstępnej części rozdziału), każdorazowo ma prowadzić do wskazania schematu rozszerzenia metonimicznego fundującego poszczególne „wiązki semantyczne”, co stanowi punkt wyjścia do szerszej refleksji na temat roli śmiechu i komizmu, inspirującej nie tylko dla językoznawców, lecz także dla przedstawicieli nauk o komunikacji społecznej. Część ta przynosi liczne cenne i bardzo inspirujące obserwacje na temat znaczeniowych niuansów użyć (może po prostu znaczeń?) omawianego czasownika oraz daje pełny, wyrazisty, a jednocześnie subtelny obraz semantycznej złożoności całego pola leksykalnego z uwzględnieniem stałych kolokacji i frazeologizmów.

Ostatni analityczny rozdział pracy zawiera głównie zapowiadaną już wcześniej pragmatyczną analizę znieważania czy deprecjonowania przy użyciu śmiechu/komizmu jako

aktu mowy. Część ta rozpoczyna się od zdefiniowania quasi-terminu *zniewaga poprzez komizm*, wskazania najważniejszych cech takiego zachowania oraz prezentacji warunków fortunności i skuteczności opisywanego aktu. Następnie Doktorantka – wychodząc od pogłębionej semantycznej, słowotwórczej i składniowej charakterystyki czasowników *wysmiewać/wysmiać* i *ośmieszać/ośmieszyć*, będących językowymi korelatami aktu deprecjonowania poprzez komizm – konstruuje model sygnalizowanego przez nie (jednego) aktu mowy, przyglądając się jego uczestnikom i ich rolom w interakcji: nadawcy, odbiorcy, adresatowi i metanadawcy; przy tej okazji poświęca sporo uwagi illokucji oraz lokucji ośmieszania/wysmiewania. Ostatni podrozdział tej części koncentruje się na analizie, która w innym miejscu pracy została nazwana „wewnętrzna”, a mianowicie na przeglądzie językowych i tekstowych zabiegów stosowanych w rzeczywistych sytuacjach komunikacyjnych, w których można mówić o znieważaniu poprzez komizm. Choć ze względu na wybór podstawy materiałowej, którą stanowią sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu IX kadencji, wykaz ten ma oczywiście charakter przykładowy (wymienione zostały następujące techniki: ironia, aluzja, absurd, karykatura, używanie epitetów i etykietek, gry i deformacje słowne), pozwala on spojrzeć na językową warstwę omawianego aktu. Wnioski z rozważań empirycznych prowadzą do rozpoznania miejsca aktu znieważania komicznego w typologii aktów mowy.

Podsumowanie dysertacji przedstawia całościowy model opisywanego aktu, a także zarysowuje dalsze perspektywy badawcze.

Powyższy przegląd zawartości rozprawy przekonuje, że mamy do czynienia z opracowaniem wieloaspektowym i znakomicie pomyślanym. Lektura pracy pozwala wyrobić sobie także jak najlepsze zdanie o wykonaniu tego projektu, który wręcz imponuje wnikliwością i głębią analiz oraz doskonałym uargumentowaniem wniosków.

Niezależnie od bardzo wysokiej oceny pracy nasuwa mi się kilka (różnego kalibru) wątpliwości merytorycznych i interpretacyjnych, które wymieniam poniżej, poddając je Autorce pod rozwagę.

- Interpretując substytucję metonimiczną obecną w tekście Konopnickiej: „[...] łany co się złocą/Mazowieckim naszym chlebem”, Doktorantka dostrzega w niej realizację modelu SKUTEK ZA PRZYCZYNĘ i uzasadnia to odczytanie argumentem, że „chleb jest, jak wiemy, wyrabiany z mąki, powstającej ze «złocących się łanów»” (s. 30). W moim pojęciu między zbożem a chlebem zachodzi nie tyle relacja przyczynowo-skutkowa, ile raczej genetyczna; tym samym przywołanemu przykładowi lepiej odpowiada schemat

MATERIAŁ ZA WYTWÓR/REZULTAT.

- Do repertuaru językowych poświadczeń mimiczno-wokalno natury śmiechu (s. 74-74) można dodać jeszcze połączenia, w których zaznacza się niestandardowość sytuacji poprzez komponent wskazujący na to, że jeden z typów oczekiwanej reakcji (chyba zwykle jest to dźwięk) nie wystąpił, np.: *śmiał się bezgłośnie* albo *śmiał się samymi oczami*. Skądinąd w świetle – słusznych – uwag Doktorantki na temat równej rangi dźwiękowego i wizualnego komponentu reakcji znaczeń czasownika *śmiać się* nie należałoby chyba nazywać „dźwiękowym” i „niedźwiękowym”.
- Nie do końca zgadzam się z oceną, że obecność przysłówków „ostentacyjnie” i „jawnie” w eksplikacjach trzeciego, „mentalnego” znaczenia czasownika *śmiać się* w wybranych słownikach (w USJP i w WSJP PAN) jest uzasadniona (zob. s. 79). Doktorantka pisze, że „zachowania, które określamy jako *lekceważenie* i *śmianie się z kogoś, czegoś* różnią się stopniem i siłą ekspresji negatywnej postawy nadawcy. Śmiech jest jednym z konwencjonalnych i, co ważne, jednoznacznych oraz wyrazistych objawów lekceważenia. Samo lekceważenie zaś, jak wiadomo, manifestujemy poprzez wiele rozmaitych, także dwuznacznych, zachowań, gestów” (s. 79). Z tej wypowiedzi, a także z całego wyводу, wynika, że omawiane właśnie znaczenie *śmiać się* implikuje nie tylko określone nastawienie podmiotu, lecz także jej (ostentacyjną właśnie) manifestację. Czy tak jednak jest w istocie? Pytanie to pozostawię bez odpowiedzi; przywołam tu tylko przykłady dwóch zdań testowych, które w mojej opinii są całkowicie akceptowalne: 1. *Tak naprawdę wszyscy się z niej śmieją, ale ze względu na jej ojca starają się jej tego nie okazywać.* 2. *Dziś już się tym nie przejmuję, a nawet się z tego śmieję, ale nie okazuję tego wszystkim.*
- Głębszego przemyślenia wymaga chyba wprowadzone przez Autorkę pojęcie „metonimicznej wiązki znaczeniowej”, definiowane jako „pojemna struktura, obejmująca swoim zakresem cały kompleks semantyczny właściwy konstrukcjom metonimicznym, reprezentującym poszczególne wiązki znaczeniowe. Składają się nań cechy ogólne, kodowe, będące dominantami semantycznymi, oraz te, które są suponowane i uszczegóławiane poprzez kontekst wypowiedzi, a więc stanowią o różnych odcieniach semantycznych danego derywatu metonimicznego” (s. 88). (Na marginesie dodam, że wyrażenie to nie jest stosowane konsekwentnie – w rozdziale 4.3 kilkakrotnie czytamy o „znaczeniach”). O ile rozumiem i podzielam potrzebę zaznaczenia, że sensory komunikowane przez czasownik *śmiać się* są silnie uwikłane w kontekst, a semantyka

tego czasownika jawi się jako nieostra, oraz uznaję za zasadne powstrzymanie się od ostatecznego rozstrzygnięcia co do statusu poszczególnych struktur derywowanych od *śmiać się* (zob. s. 97), o tyle proponowanie nowego terminu zdającego z tego sprawę wydaje mi się niepotrzebne, a w recenzowanej pracy – nawet do pewnego stopnia mylące. Czy – skoro formuła „znaczenie” okazuje się zbyt mało pojemna – nie wystarczyłoby tu zastosowanie znanego (i w istocie – ze względu na nieostrość „wiązek” i bardziej adekwatnego) terminu *profil znaczeniowy*, a może nawet tradycyjnego określenia *odcień znaczeniowy*? Warto też dodać, że mówienie o „wiązkach” (podobnie zresztą jak o „profilach” czy „odcieniach”) nie komponuje się z używanym w tej części pracy określeniem „wieloznaczność”, które implikuje przecież wyróżnianie osobnych znaczeń.

- W omówieniu „wiązki semantycznej” czasownika *śmiać się* wyeksplikowanej jako „znak pozytywnych relacji osobowych opartych na zabawie komicznej” zabrakło wskazania schematu rozszerzenia metonimicznego.
- Inaczej niż Autorka interpretowałabym relację między „śmianiem się do kogoś” i „uśmiechaniem się do kogoś”. W ujęciu prezentowanym w pracy uśmiech okazuje się – nieco upraszczając sprawę – rodzajem śmiechu: „Śmiech to intensywny, szeroki, być może z wokalizacją wyrażany uśmiech, uśmiech natomiast to słaby, cichy śmiech, na przykład w początkowej lub wygasającej fazie” (s. 109). Przywołane w przypisie przykłady testowe, a mianowicie możliwość odwrócenia kolejności predykatów w zdaniach z *ale*: *Marta uśmiecha się do mnie, ale nie śmieje się do mnie – Marta śmieje się do mnie, ale nie uśmiecha do mnie* (przypis 156, s. 109), świadczą jednak o czymś innym – o wzajemnej semantycznej niezależności określeń, które odnoszą się przecież do dwóch różnych (choć – tu pełna zgoda – jednocześnie komplementarnych) przejawów radości.
- Argument przedmiotowy przy czasowniku *śmiać się*, który sygnalizuje niehumorystyczne działania implikujące negatywne uczucia czy postawy, nie realizuje się poprzez frazę dopełniaczową (zob. s. 125), lecz przyimkowo-nominalną (z dopełniaczem wprowadzanym przez przyimek).
- Para czasowników: *śmiać się* (w odniesieniu do znaku postawy lekceważącej) oraz *żartować* nie różni się w moim pojęciu „siłą oddziaływania komizmu” (s. 130), lecz właśnie typem postawy podmiotu – wyraźnie lekceważącym przy śmiechu, ambiwalentnym, związanym raczej z „lekkim traktowaniem” (a czasem np. z oswojeniem

trudnych doświadczeń) w przypadku żartów (w odniesieniu do angielskiego aktu *joke* – skądinąd przywołanego na s. 143 rozprawy – pisała o tym Anna Wierzbicka). Dlatego zamiast konstruowania następującej (ostatecznie nierozstrzygującej problemu) pary diagnostycznej:

[4.3.6.a] Piotr nie tylko żartuje z tematów wiary. On się z nich śmieje.

[4.3.6.b] (?) Piotr nie tylko śmieje się z tematów wiary. On z nich żartuje (s. 130) zastanowiłabym się nad tym, dlaczego można powiedzieć:

Piotr nigdy nie żartuje z wiary, ale (tak naprawdę) się z niej śmieje.

Piotr nigdy nie śmieje się z wiary, ale (często) z niej żartuje.

- Obserwacja dotycząca relatywnej prawdziwości sądu wyrażanego w akcie zniewagi poprzez komizm oraz niewielkiej wagi prawdziwości komunikatu ośmieszającego/wyśmiewającego jest jak najbardziej słuszna, ale nie wydaje mi się, aby w takim akcie „nadawca raczej zawsze uznawał go za prawdziwy” (por. s. 153-154). Możliwe są chyba zdania w rodzaju: *Jan wyśmiewał to, że Maria nadmiernie się stroi, ale (naprawdę) wcale tak nie uważał.* Sprawa wymaga oczywiście dalszego zbadania i należytego uzasadnienia.
- Zgromadzone na s. 203-204, a później analizowane relacje szkolne mówią o realnych, w dużej mierze psychicznych i osobowościowych, czasem komunikacyjnych skutkach wyśmiewania (co ważne – wyśmiewania regularnego, a nie pojedynczych aktów), ale nie o jego „perlokucjach”, jak czytamy w tekście. Wprawdzie Autorka we wstępnej części wskazywała na rozmaite sposoby rozumienia skutków perlokucyjnych, ale deklarowała wąskie ich rozumienie, a w takim wskazane następstwa, które mają przecież charakter trwałe, a przy tym w jakiejś mierze fakultatywny, mimo swego psychicznego charakteru chyba się jednak nie mieszczą. Kwestia skutków perlokucyjnych aktu znieważania komicznego (przynajmniej w tym punkcie – w podsumowującym ten rozdział schemacie oraz w komentarzu do niego sprawa rysuje się jasno, choć inaczej) wymaga jeszcze w pracy pewnego doprecyzowania.

Duża wartość merytoryczna pracy znakomicie koresponduje z jej walorami formalnymi, które czynią z niej tekst napisany sprawnie i precyzyjnie, doskonale odpowiadający wymogom stylu naukowego i nadający się do publikacji niemal w obecnej postaci, właściwie – gotową do druku i już teraz dobrze się czytającą książkę. Nie wyobrażam sobie, aby miała ona pozostać nieopublikowana. Wobec dużego zainteresowania problematyką humorologiczną zyska ona

niewątpliwie licznych czytelników.

Na doskonałym stylistycznie tle całości rozprawy pojawia się kilkanaście – zaledwie kilkanaście na ponad 250 stronach tekstu! – potknięć stylistycznych i edycyjnych. Z recenzenckiego obowiązku wymieniam je poniżej w nadziei, że ich poprawienie w trakcie przygotowania publikacji udoskonali jeszcze przyszłą monografię. Oto wykaz ważniejszych dostrzeżonych przeze mnie usterek:

- w przykładach ilustrujących substytucję metonimiczną pojawia się niezręczna niezgodność czasów gramatycznych:
„[2.2.2.g] 15 marca nałożyli sobie obrączki ślubne.
[2.2.2.h] 15 marca powiedzieli sobie „tak”.
[2.2.2.i] 15 marca stanęli przed ołtarzem.
[2.2.2.j] 15 marca zagrają dla nich marsz Mendelssohna” (s. 29);
- niefortunne (bo wieloznaczne) wydaje mi się sformułowanie „śmiech-słowo” w tytule jednego z podrozdziałów: *Związki śmiechu-słowa z teoriami humoru* (s. 50); mimo iż lektura tej partii rozprawy uściśla odczytanie, a tym samym oddala ryzyko nieporozumienia, samo określenie (powracające zresztą i w innych częściach tekstu, por. np. s. 105) niepotrzebnie zatrzymuje uwagę;
- nie można „przytoczyć idei”, a jedynie wypowiedź lub jej element(y) (zob. s. 63);
- niejasne jest w moim odbiorze zdanie: „Kiedy mówimy, że ktoś śmieje się z kimś, nie oznacza to przecież wspólnej artykulacji onomatopei *cha-cha-cha*, ale na przykład czynności, które do niej prowadzą” (s. 97);
- na s. 104 mowa o „moim korpusie” zamiast o „swoim”;
- w diagnostycznym zdaniu: [4.3.5.l] (?): *Fani śmieją się nosa piosenkarki, ale nie śmieją się z piosenkarki* (s. 126) zabrakło chyba przyimka z;
- podmiotu aktu mowy wykorzystującego komizm nie nazwałabym „komikiem” (s. 156);
- w przypisie 234 na s. 157 brak przecinka przed „na przykład”.

Jak już wspominałam, warto byłoby również przemyśleć tytuł przyszłej książki – tak, aby w sposób bardziej adekwatny oddawał on rzeczywistą zawartość rozprawy.

Konkluzja

Ze względu na wskazane powyżej walory – dojrzałość i sprawność metodologiczną, wieloaspektowość, wnikliwość i spójność analiz, a przede wszystkim dużą wartość poznawczą – recenzowana rozprawa zasługuje w moim pojęciu na bardzo wysoką ocenę.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że omówiona dysertacja z naddatkiem spełnia merytoryczne i formalne wymagania stawiane pracom doktorskim w art. 13. „Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym...” z 14 marca 2003 roku (z późniejszymi zmianami) i może stanowić podstawę nadania Pani Mgr Dagmarze Banasiak stopnia doktora, dlatego też z pełnym przekonaniem **wniosuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu.** Jednocześnie, biorąc pod uwagę wskazane w recenzji zalety pracy, która w mojej opinii przewyższa poziomem podobne opracowania, **proponuję jej wyróżnienie** i taką rekomendację przedkładam Radzie Naukowej Dyscypliny Językoznawstwo Uniwersytetu Warszawskiego.

